

Echo Warki



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

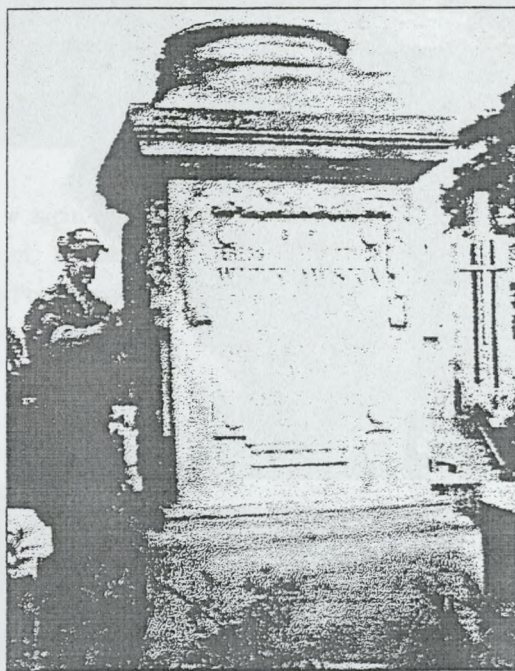
WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

NASZA GAZETA W INTERNECIE! Adres – <http://www.warka.pl>



Edward Pińkowski (Filadelfia) dla Echa Warki

WNUCZKA JOANNY PUŁASKIEJ



Niedawno na placu Monterey, gdzie szczątki generała Kazimierza Pułaskiego spoczywały w krypcie przez 143 lata pojawił się napis, że kości bohatera zostały „prawdopodobnie” złożone pod pomnikiem.

Tymczasem kolejne dowody zdobyte i ujawnione przez polskich i amerykańskich naukowców potwierdzają, że kości znalezione pod pomnikiem sa faktycznie szczątkami Pułaskiego.

Pomnik Teresy Witkowskiej podczas demontażu 21 września br.

W numerze:

O uroczystościach październikowych:

- Dniu Pułaskiego.
- Epitafium księdza Jerzego,
- O Kapliczce na Trzecie Tysiąclecie.

Kilka uwag w 59 rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej

Legenda Pułaskiego.

Kryterium sukcesu - wywiad z Rafałem Olbinkim.

Podziemna armia szalonego cesarza - korespondencja własna z Pekinu.

Wojenne losy Mieczysława Wąsika

Serdecznie witamy w Warce - zapowiedź wizyty delegacji z Grand Rapids, M.I.

Oddział „Dragala” w Warce.

W Promnej, wsi położonej niedaleko Warki, w 1861 roku po świętach Bożego Narodzenia została pochowana wnuczka siostry generała Pułaskiego-Teresa z Brochoczek Witkowska. Pochowano ją na najbliższym cmentarzu przy wiosce Góry, gdzie spędziła ostatnie lata życia ...

Grób Witkowskiej zachował się w doskonałym stanie - być może dlatego, że Promnę ominęły działania wojenne. W skład amerykańskiej ekipy, prowadzącej prace ekshumacyjne weszli: dr James C. Metts - lekarz sądowy powiatu Chatham w

stanie Georgia, jego asystent Charles Powell z Savannah, dr Karen Burns - antropolog z Uniwersytetu Północnej Karoliny w Charlotte, Joan Porter - genealog z Sanford (Floryda), Edward Pińkowski z Filadelfii i jego asystent, Peter J. Obst z Levittown, Pensylwania.

Pracę ekspedycji organizował Marek Lazar - przewodniczący Komitetu Odnowy Pomnika Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych. Nawet Hollywood nie mógłby dopisać tak sensacyjnego zakończenia losów Teresy Witkowskiej, jak historia, która rozwija się przed naszymi oczami.

(dokończenie na str. 2 ...)

WNUCZKA JOANNY PUŁASKIEJ

W 1765 roku hrabia Anastazy Walewski, szambelan dworu królewskiego poślubił Joannę Pułaską. Joanna umiera 5 lat później pozostawiając dwoje dzieci: Józefę i Ksawerego.

Wdowiec utrzymuje żywe kontakty z rodziną zmarłej żony, m. in. jest doradcą finansowym Marianny Pułaskiej - teściowej. Zamieszkuje w pobliskim Grabowie, prowadzi ożywione życie towarzyskie: bywa na balach i przyjęciach dworskich w Warszawie. W tym samym czasie zaprzyjaźnia się z Antonim Brochockim - również szambelanem dworu królewskiego. Przyjaźń przypieczętowano związkiem rodzinnym: Brochocki żeni się z córką Walewskiego Józefą, w tym samym czasie Anastazy Walewski poślubił Magdaleny Tyzenhaus.

W 1791 roku umiera Marianna Pułaska a część jej posiadłości (w tym Grabów i Winiary) przeszły - zgodnie z prawem polskim - w posiadanie wnuczki Józefy Brochockiej. Tam też przyszły na świat jej dzieci: Teresa (ur. 1792) i Ksawery.

Antoni Brochocki zmarł w 1807 roku, a Józefą wyszła po raz drugi za mąż, za znacznie od niej młodszego Augusta

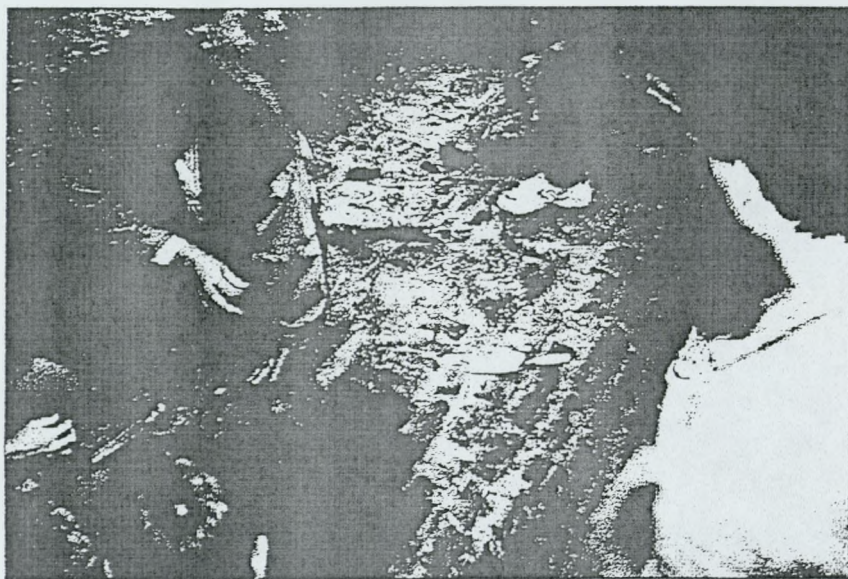
Witkowskiego. Cała rodzina mieszkała nadal w Grabowie. W dokumentach zaczęła się pojawiać Teresa Witkowska druga żona Augusta. Nikt jednak nie wiedział, że August Witkowski poślubił własną pasierbicę po śmierci pierwszej żony. Przed rokiem w jednym z radomskich kościołów odnaleziono dyspensę biskupa na ślub Augusta Witkowskiego z kilka lat od niego młodszą pasierbicą.

*
*

Ekshumacji w Promnej towarzyszyło ogromne zainteresowanie w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Nad grobem Teresy Witkowskiej przewinęły się dziesiątki dziennikarzy, ekip telewizyjnych.

Zadawano czasami pytanie: a jeśli popełniono błąd, jeśli w skrzyni wydobytej spod pomnika w Savannah są szczątki innego żołnierza poległego w tamtej bitwie ?

Piszący te słowa jest całkiem pewien, że to szczątki generała Pułaskiego. Kości Teresy Witkowskiej, jego stryjecznej wnuczki potwierdza to ostatecznie.



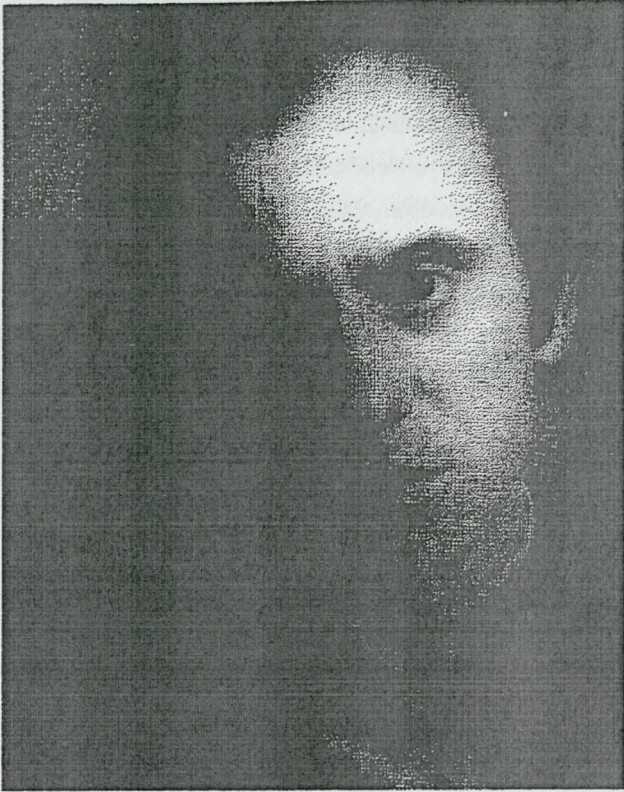
Promna, 22 września 1998r. Nad grobowcem Teresy Witkowskiej pochyla się Mark Lazar - przewodniczący Komitetu Odnowy Pomnika Kazimierza Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych

Dr Karen Burns - antropolog z Uniwersytetu Północnej Karoliny w Charlotte. To ona pierwsza ujęła w ręce skrzynkę zawierającą szczątki Kazimierza Pułaskiego i, jako pierwsza, weszła do wnętrza grobowca jego stryjecznej wnuczki, Teresy Witkowskiej. Fotografia przedstawia K. Burns w czasie spotkania w Muzeum 23 września 1998.



TOBIE CHRYSSTE NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

* * *



Rok 1998 jest rokiem szczególnym w życiu narodu polskiego i naszej, wareckiej społeczności. To rok beatyfikacji Sługi Bożego - księdza Jerzego Popiełuszki i Prymasa Tysiąclecia - księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Z inicjatywy Solidarności w Warce ufundowano epitafium poświęcone księdzu Jerzemu. Uroczystości rozpoczną się w 14 rocznicę męczeńskiej śmierci kapłana, 10 października o godzinie 16. Rozpocznie je msza święta, po której warecka grupa Anima przedstawi program literacko-muzyczny, towarzyszący wystawie fotograficznej zatytułowanej „Kapłan”. W spotkaniu towarzyszącemu wernisażowi udział wezmą: ksiądz Czesław Banaszekiewicz (przyjaciół księdza Jerzego), Tadeusz Karolak (twórca wystawy) i Waldemar Chrostowski (świadek porwania). Komisarzem wystawy jest Andrzej Gut.

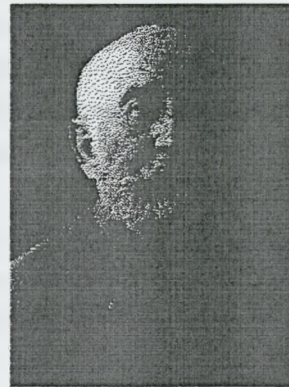
Główne uroczystości rozpoczną się 18 października o godzinie 12³⁰ mszą świętą, koncelebrowaną przez Jego Ekscelencję biskupa Mariana Dusia. Uświetni je program literacko-muzyczny w wykonaniu Piotra Szczepanika i Jerzego Moesa. Po nim - poświęcenie i odsłonięcie epitafium ku czci księdza Jerzego Popiełuszki.

Również 18 października przeżywać będziemy doniosłe chwile w związku z wyświęceniem kapliczki na Winiarach, powstałej z inicjatywy Towarzystwa Miłośników miasta Warki i Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, przy wsparciu idei przez Księdza Kanonika Wiesława Zarębę.

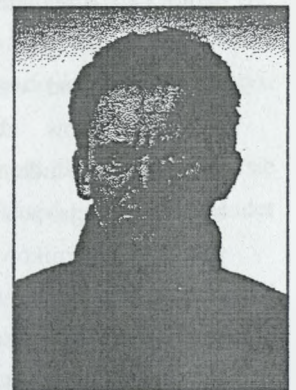
Kapliczka powstała z potrzeby serca, z refleksji towarzyszących naszym trudnym czasom i z głębokiego przekonania o konieczności przekazania prawd jedynych następnym pokoleniom.

Dziękujemy tym wszystkim, którzy wsparli nas dobrym słowem i czynem:

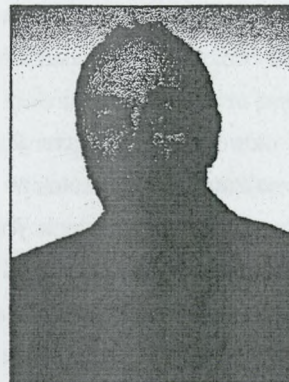
- Księdzu Kanonikowi Wiesławowi Zarębie,
- Zespołowi artystów - rzeźbiarzy z Góry Kalwarii: Stefanowi Lisowskiemu, Markowi Czaplarskiemu i Ireneuszowi Kaliściakowi,
- Markowi Jareckiemu,
- Arkadiuszowi Dębeckiemu,
- Andrzejowi Wojakowskiemu i Wojciechowi Kaczmaremkiemu,
- Rajmundowi Śniedzickiemu.



Stefan Lisowski



Marek Czaplarski



Ireneusz Kaliściak

To im zawdzięczamy naszą kapliczkę na trzecie tysiąclecie.

KILKA UWAG W 59 ROCZNICĘ (17.09.1939.) WKROCZENIE ARMII CZERWONEJ.

Każdego roku obchodzimy w dniu 1 września kolejne rocznice tragedii narodu polskiego - haniebną napaść Niemiec hitlerowskich na Polskę. Tej problematyce poświęcono tysiące (różnej wartości) opracowań historycznych i różnych przyczynków podejmowanych przez media. W świadomości Polaków, szczególnie urodzonych po II wojnie światowej, utrwalił się obraz eksterminacji narodu polskiego realizowany przez totalitarne państwo niemieckie. Wydarzenia te upamiętniono tysiącami pomników, tablic pamiątkowych ku czci pomordowanych, nazwami ulic itp.

Przez ponad 40 lat zdawkowo wspomniano lub w ogóle przemilczany był fakt, iż w dniu 17 września 1939 roku, kiedy jeszcze trwały działania wojenne żołnierzy polskich z najeźdźcami hitlerowskimi, w granice wschodnie II Rzeczypospolitej, na rozkaz Kremla wkroczyła Armia Czerwona, która w uzgodnieniu z Niemcami, układem Ribbentrop - Mołotow zajęła wschodnie obszary ówczesnej Polski. I oto na oczach całej Europy przy biernej postawie polityków zachodnich dokonano nieformalnego IV rozbioru Polski.

Po stronie radzieckiej znalazło się 50 % terytorium i około 14,3 mln ludności, z czego około 40 % stanowili Polacy.

Wkraczająca od wschodu armia sowiecka dokonywała licznych aktów zbrodni na oficerach, żołnierzach, policjantach i ludności cywilnej. Zasadniczym jej celem była likwidacja polskich Kresów Wschodnich, „polskich panów - obszarników i kapitalistów”.

Ofiarami mordów stawiali się liczni polscy ziemianie, oficerowie, osadnicy wojskowi rozstrzeliwani wraz z rodzinami lub deportowani do licznych posiołków i gulagów w Rosji sowieckiej.

Armia Czerwona wzięła do niewoli około 250 tys. jeńców polskich, wśród których znajdowało się około 20 tys. oficerów. Polską ludność cywilną oraz polskich jeńców wojennych przejęły sowieckie służby wewnętrzne NKWD. Już jesienią 1939 roku (miesiąc po wkroczeniu armii sowieckiej) służby NKWD, mając rozeznanie w miejscowych nacjonalistów dokonały pierwszych aresztowań działaczy partii politycznych i związkowych, przedstawicieli sądownictwa, prokuratury i administracji.

Oskarżono ich o działalność kontrrewolucyjną przeciw Sowietom, „rewolucji i interesom proletariatu”.

Aresztowani liczyli około 35-45 tys. osób. W tej liczbie znalazł się mój ojciec Marian Nawrocki. Wyroki wydawane były zaocznie przez tzw. OSO (Osoboje Sowieszczenie) i opiewały na 8-10 lat, rzadziej na 3-5. Obywatele polscy byli wywożeni głównie do obozów położonych na północy ZSRR, obszaru archangielskiego i Republiki Kocui. W tym czasie istniała tam gęsta sieć łagrów i posiołków leśnych. Najważniejsze obozy znajdowały się w Peczorze, Workucie, Uchcie, Kotlasie. Mniejsze kontyngenty Polaków trafiały na Półwysep Kolski, Murmańska, Magadanu, Norylska i Kazachstanu.

Polscy łagiernicy pracowali przy wyrębie lasów w tajdze, budowie linii kolejowych, dróg, lotnisk, w kopalniach węgla, ołowiu i przy wydobywaniu ropy naftowej, na polach stepów kazachstańskich, przy pozyskiwaniu złota na Półwyspie Kołyma. Najgorsze warunki panowały w obozach północnej Rosji. Występowały tam zimą niskie temperatury, panowały prymitywne warunki zakwaterowania i utrudniony dowóz żywności.

Łagry w systemie sowieckim stanowiły niejako przedsiębiorstwa, w których wykorzystywano w warunkach niewolniczych witalne siły polskich zesłańców. W obozach obowiązywała zasada: „Kto nie pracuje ten nie je”. Jeżeli więzień nie wykonał dziennej normy (bardzo wyśrubowanej), otrzymywał zmniejszone racje przydziału chleba do 0.5 kg, który był podstawowym artykułem żywnościowym. Brakowało tłuszczu, jarzyn, owoców, nie mówiąc o cukrze, mleku i jego przetworach. Więźniowie łagrów byli poddawani procesowi stopniowego wyniszczania biologicznego i psychicznego. Wielu polskich łagierników nie wytrzymało nadmiernie uciążliwej i wyczerpującej pracy i ekstremalnych warunków bytowania. Szczególnie często notowano zgony w czasie zimowych przemarszów oraz z powodu różnych chorób. Tych niehumanitarnych warunków nie wytrzymał wielu przedstawicieli polskiej inteligencji, osoby starsze. Gdyby nie amnestia ogłoszona w lipcu 1941 roku liczba zgonów Polaków z pewnością byłaby znacznie większa.

W ślad za aresztowaniami w lutym 1940 roku i następnych etapach do połowy 1941 roku rozpoczęto

deportację rodzin osadników wojskowych. Pierwsza wywózka przeprowadzona 10 lutego objęła rodziny weteranów wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku (wśród nich znalazła się moja rodzina), których władze sowieckie oskarżały o ucisk mniejszości narodowych i nazywały „wiernymi sługami polskiego faszyzmu”.

Obok osadników wojskowych w zimową noc z 9/10 lutego 1940 roku wywieziono także służbę leśną. Wywożeni tracili cały dorobek życia, majątek ruchomy i nieruchomy. Akcja ta dobrze i skrycie przygotowana była dla Polaków zaskoczeniem. W jej wyniku wywieziono około 200 tys. osób z czego 5 % stanowili nieletni, którzy już w czasie przejazdu w wagonach bydłych umierali i nie dotarli do miejsc przeznaczenia. Aresztowani trafiali do 5,6 tys. skupisk na terenie byłego ZSRR, głównie obwodu archangielskiego, wołogockiego, swierdłowskiego, irkuckiego i kirowskiego a ponadto Komi ASSR i Krasnojarskiego Kraju.

Rozlokowano ich w łagrach i leśnych tzw. spec posiołkach, w brudnych zapluskwionych barakach i poddano dozorowi NKWD.

Na początku marca 1940 r. władze Kremla postanowiły deportować w głąb Rosji rodziny oficerów i policjantów przetrzymywanych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz tych, którzy przebywali w więzieniach Wschodniej Białorusi i Ukrainy. Masową deportację przeprowadzono w nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku i objęła ona ok. 300 tys. osób. Obejmowała ona głównie kobiety i dzieci, które wywieziono do nowoorganizujących się kołchozów w stepach Kazachstanu. W grupie tej znalazła się rodzina (żona wraz z nieletnimi dziećmi) komendanta polskiej policji w Warce pochodzącego z pow. augustowskiego - Konrada Kołodziejskiego.

W sowieckich obozach jenieckich już od końca września 1939 roku przebywali oficerowie polscy - mieszkańcy ziemi wareckiej: podporucznik Franciszek Bartczak, porucznik Władysław Paczyński, podporucznik - lekarz Jan Wojtala, podporucznik - inż. Władysław Lubert, podporucznik Leopold Kosmahl, podporucznik - lekarz Stefan Marciniak, starszy sierżant Władysław Nędzi. Zostali oni powołani jako oficerowie rezerwy w sierpniu 1939 roku do obrony wschodnich granic Polski: trzech z nich zostało zamordowanych w Katyniu, pozostali w innych miejscach kaźni (w dniu od 3 kwietnia do 19 maja 1940). Metoda ich uśmiercania przez specjalny oddział NKWD była jednakowa - strzałem z pistoletu w tył głowy. Oficerowie polscy i policjanci zostali rozstrzelani dlatego,

że mimo natarczywej reedukacji w obozach jenieckich ani na chwilę nie pogodzili się z upadkiem państwa polskiego i byli świadomi, że Polska znów odrodzi się jako niepodległe państwo.

Moim zdaniem na szczególną uwagę zasługuje postawa ppor. L. Kosmahła, którego rodzina pochodzenia niemieckiego od trzech pokoleń mieszkała w Warce, a jego rodzice byli właścicielami młyna. Po wkroczeniu Niemców do Polski rodzina ta przyjęła obywatelstwo niemieckie. Ppor. L. Kosmahl mógł w każdej chwili zgłosić się do komendanta NKWD ujawniając swoje niemieckie pochodzenie. Na mocy wcześniej zawartego porozumienia niemiecko-sowieckiego natychmiast byłby zwolniony i przekazany władzom niemieckim. Jednak L. Kosmahl będąc wierny przysiędze wojskowej i polskiej tradycji patriotycznej, w której wychowały go polskie szkoły, pozostał razem z innymi oficerami i zginął w Katyniu. Jego nazwisko figuruje w spisach przekazanych przez władze rosyjskie. Po ekshumacji niektórych grobów Komisja Techniczna Polskiego Czerwonego Krzyża w maju 1943 roku, w mundurze ppor. L. Kosmahła znalazła kartę mobilizacyjną, polski dowód osobisty, legitymację oficera rezerwy, wizytówki i inne drobiazgi.

W 1944 roku po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren przedwojennej Polski, w ramach tzw. operacji oczyszczania tyłów i utrwalania reżimu prosowieckiego w Polsce, dokonano aresztowań działaczy AK. W latach 1944-48 wywieziono do łagrów sowieckich ok. 50 tys. aktywistów podziemnego państwa polskiego. Ostatecznie do kwietnia 1949 roku powróciło do kraju około 27 tys. osób.

W obozach sowieckich za działalność akowską znalazło się kilku mieszkańców Warki. Wśród nich Aleksander Gajewski pseudonim „Maciej”.

W 1990 roku społeczeństwo Warki i kombatanci IV Ośrodka AK obwodu grójeckiego w 50 rocznicę męczeńskiej śmierci oficerów ziemi wareckiej ustawiło na cmentarzu parafialnym pamiątkowy krzyż katyński.

Dzisiaj prawie po 60 latach od tamtych tragicznych wydarzeń nieliczni polscy zesłańcy mieszkający obecnie w Warce zrzeszeni są w związkach kombatanckich (Związku Sybiraków, Związku Osób Represjonowanych przez System Stalinowski, Rodziny Katyńskie), które czynią starania, by na trwale zaszczerpić w świadomości Polaków prawdę o dniu 17 września 1939 roku. Dzień 17 września jest obchodzony jako Dzień Sybiraka.

Leon Nawrocki.

Legenda Pułaskiego



Od kilku lat obserwujemy znaczne ożywienie zainteresowania osobą Kazimierza Pułaskiego, zarówno ze strony mediów jak i świata nauki. Powody są oczywiste: odkrycie pierwszej metryki Kazimierza Pułaskiego, zmieniającej datę i miejsce urodzin bohatera oraz nowe okoliczności pochówku Pułaskiego, które spowodowały serię następnych wydarzeń o zabarwieniu sensacyjnym. Najciekawsze z nich to próba identyfikacji szczątków bohatera, podjęta przez grupę naukowców amerykańskich z profesorem Ch. Merbsem i dr Karen Burns na czele. Obiecują oni, że jeszcze w tym roku (po ekshumacji szczątków Teresy Witkowskiej w Promnej) opublikują wyniki swoich prac.

Zanim zastanowimy się nad fenomenem legendy Pułaskiego - polskiej i amerykańskiej - spróbujmy wyobrazić sobie jak wyglądał, jakim był człowiekiem. Najbliższa prawdzie, choć powierzchowna, jest charakterystyka Jędrzeja Kitowicza, również konfederata barskiego: „Był statury niskiej, chuderlawy, szczupły w osobie, mowy prędkiej i chodu takiegoż. W potyczkach zapominał o wszystkim i sam się najpierw w największe niebezpieczeństwo narażał (...).

Zabawy jego najmilsze były od nieprzyjaciół wolnym ćwiczyć się w strzelaniu z ręcznej broni, pasować się z kim tęgim, na koniu różnych sztuk dokazywać, a w karty grać

po całych nocach (...). Był wielce wstrzeźliwy tak od pijaństwa, jak od kobiet”. Ta charakterystyka ukazuje wizerunek typowego szlachcica polskiego o konserwatywnych przekonaniach. Ale ponad wszystko cenil dwie wartości: miłość Ojczyzny i przywiązanie do wolności. Do przyszłych dziejów ojczystych zbliżył go sposób prowadzenia „małej wojny”, dzięki czemu może być uważany za poprzednika walki partyzanckiej, gdzie dowódcy zdani tylko na nieliczne siły i swój talent - otaczani i rozpraszani przez regularne wojska - potrafili na nowo odradzać swe oddziały i walczyć do końca.

Legenda Pułaskiego w Polsce rosła stopniowo przez dziesięciolecia dzięki literaturze okresu barskiego i później, w epoce romantyzmu. Jego losy były natchnieniem dla Mickiewicza i Słowackiego, powieściopisarzy: Kraszewskiego, Kaczkowskiego, Rzewuskiego czy Koźmińskiego.

Godnym zasług bohatera jest wareckie Muzeum noszące jego imię. Ślady działalności Pułaskiego i jego towarzyszy broni utrwalone są w Częstochowie i w okolicach Krynicy.

A w Ameryce? Przeszłość i teraźniejszość wskazują, że potrafiono docenić Pułaskiego w przybranej ojczyźnie. Jego Nazwisko wymieniane jest obok najwybitniejszych uczestników amerykańskiej wojny o niepodległość: Waszyngtona, Green'a, Knoxa, La Fayette'a, Van Steubena, Kościuszki.

Na wieść o jego bohaterskiej śmierci Jerzy Waszyngton już 17 listopada 1779 roku wyznaczył dla wart obozowych swej armii hasło „Pułaski”, odzew „Poland”. W tym samym czasie Kongres podjął decyzję o wystawieniu mu pomnika.

W roku 1885 wzniesiono w Savannah kolumnę z płaskorzeźbą; w 1867 popiersie na Kapitolu w Waszyngtonie, w 1910 pomnik konny również w Waszyngtonie. Pod Egg Harbor odsłonięto na pobojowisku kamień pamiątkowy (1878) w Utica pomnik, podobnie w Milwaukee, Stevens Point, Baltimore, Providence i w wielu innych miastach. W Sześciu stanach znajdują się powiaty nazwane na cześć Pułaskiego (Pułaski County). Wiele miast i miejscowości, szkół, organizacji, klubów i stowarzyszeń nosi jego imię. To samo dotyczy licznych mostów, autostrad, okrętów czy ulic.

Naszemu bohaterowi hołd składali kolejni prezydenci Stanów Zjednoczonych. I tak np. William Taft na odsłonięciu pomnika Kazimierza Pułaskiego w Waszyngtonie powiedział następujące słowa:

„Był to rycerz z krwi i kości, syn rycerskiego narodu, rycerski w postawie i zwyczajach; mężny, nieustraszony, odważny i śmiały - a zarazem kobiecej łagodności i uprzejmości, pełen słodczy w obejściu - ten, w którego imieniu zespała się cały urok romantyczności dawnego rycerstwa”.

Anna Kornatek

Pamiętaj - 12 października godz. 16⁰⁰ Dzień Pułaskiego

KRYTERIUM SUKCESU

Z Rafałem Olbińskim rozmawiały: Anna Kornatek i Iwona Stefaniak.

Rozmowa odbyła się w sierpniu 1998 roku, w Muzeum, w okresie przygotowań do ekspozycji prac Rafała Olbińskiego.



Anna Kornatek: Od dwudziestu lat bliski sercu każdego mieszkańca Warszawy jest plakat „Warka - miasto Kazimierza Pułaskiego” w wersji polskiej i angielskiej. Czy pamięta Pan, że jest to jeden z pierwszych Pańskich plakatów?

Rafał Olbiński: Pomysłu się nie wstydzę, a poziom poligraficzny... cóż, taki jak ówczesne możliwości.

Iwona Stefaniak: Kiedy i w jakich okolicznościach opuścił Pan Polskę?

R. O.: Było to w 1981 roku. W Polsce zajmowałem się plakatem i grafiką

(byłem grafikiem Jazz Forum). Projektowałem plakaty cyrkowe, rysowałem śmieszne obrazki z motywem trąbki przedstawianej na różne sposoby. Pomimo dowodów uznania nie byłem specjalnie popularny. I jeszcze jedno. Zbyt wiele realiów, które mężczyźli i stresowały; mecenat państwa wygodny i obrzydliwy zarazem, wystawanie w kolejkach po paszporty, itp.

A. K.: Co z polskich doświadczeń pomaga, a co przeszkadza w rzeczywistości amerykańskiej?

R. O.: Pomaga przede wszystkim wrażliwość i pewne umiejętności architektoniczne (studiowałem architekturę). Wrażliwość moja i mojego pokolenia miała dość kosmopolityczne uwarunkowania: kształtowały ją egzystencjalne filmy francuskie i polska szkoła filmowa, klasyczna literatura rosyjska, jazz. W tym kontekście nie różniłem się aż tak bardzo od swoich amerykańskich czy francuskich znajomych, a moja decyzja o pozostaniu w USA nie była gestem romantycznym ani rozpaczyliwym.

I. S.: Co zawdzięcza Pan Stanom Zjednoczonym?

R. O.: Bardzo wiele. W Stanach Zjednoczonych dojrzałem artystycznie i tak naprawdę nauczyłem się zawodu, a pozbyłem złudzeń - od początku wiedziałem, że nie mam szans zostać

prawdziwym Amerykaninem, bo moja świadomość została ukształtowana tutaj, w Polsce. Jednocześnie wiedziałem, że tworząc tam, muszę wyzbyć się nadmiernych emocji. Ze skrzydłami u ramion maluje się niewygodnie.

A. K.: Czy jest Pan człowiekiem szczęśliwym?

R. O.: W życiu osobistym zdecydowanie tak. W życiu zawodowym jako ilustrator dostaję najlepsze propozycje, mam okładki w najbardziej renomowanych magazynach, wymieniany jestem wśród najlepszych na świecie. Piszą o mnie prace magisterskie i doktorskie. Sprzedaję obrazy i dostaję za nie po 20 tys. dolarów - a są tacy, którzy inkasują milion. Tylko, że tak naprawdę nie wiadomo czy jestem lepszy, czy gorszy bo być może ten, któremu lepiej płacą ma lepszą reklamę... Kryterium sukcesu jest to, czy przejdiesz do historii sztuki, czy nie. Dopiero czas pokaże, czy np. po pięćdziesięciu latach Andy Warhol będzie obecny w historii sztuki. To, co będzie dalej, jest jedną wielką niespodzianką, a ja przecież bardzo lubię niespodzianki.

I. S.: Serdecznie dziękujemy Panu za rozmowę i wyrażenie zgody na wystawę Pańskich prac w Warce.

RAFAŁ OLBINŃSKI najwybitniejszy polski surrealista. Od 1981r. mieszka i tworzy w Nowym Jorku. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, w latach 70-tych naczelny grafik „Jazz Forum”, autor znakomitych plakatów muzycznych i filmowych. Aktualnie wykładowca w prestiżowej nowojorskiej Akademii Sztuk Wizualnych. Zdobywca ponad 100 międzynarodowych nagród za ilustracje i plakaty w tym: plakatowego Oskara 1994 r. oraz za plakat Nowy Jork Stolicą Świata w 1995 r. Jego prace znajdują się w muzeach i prywatnych kolekcjach na całym świecie. (I. S.)



Andrzej i Józefa Moldenhawerowie

Podziemna armia szalonego cesarza



Któż z nas nie miał czasem takiego nierealnego marzenia, aby przenieść się w czas dawny, zobaczyć na własne oczy szarżę polskich husarzy pod Kircholmem, usłyszeć na własne uszy stukot legionów Gajusza Juliusza Cezara o bruk Via Apia, wsiąść do welsowskiego wehikułu czasu i buszować po prawdziwej historii. Nie tej z filmowych fabryk migających obrazków na ekranach kin i telewizorów. Tej prawdziwej—historii brudnych, zawszonych, śmierdzących wojowników. Obdartych, nieraz brzydkich ale prawdziwych. Żywych, dawnych ludzi. Poczuć zapach potu, niemytych miesiącami ciał, cuchnących ran, końskiego moczu.

Ogromny postęp astrofizyki obiecuje nam możliwość podróży w przyszłość, co prawda za cenę wieloletniego poruszania się w super szybkich pojazdach kosmicznych. Po powrocie na ziemię astronauta będzie mógł porozmawiać z dorosłą wnuczką, choć z ziemi wystartował mając tylko małe dzieci ... Teoretycznie jest to możliwe, chociaż rosyjscy astronauta latający wokół naszej planety z prędkością kilkudziesięciu tysięcy km/godz. przez długie miesiące, wracali na ziemię o kilka sekund później, niż wskazywały ziemskie zegarki. Ale ktoś, kto przepalby się we wnętrzu tajemniczej czarnej dziury teoretycznie mógłby powrócić do miejsca swojego zamieszkania po tysiącach lat. Ale nawet dla takich genialnych teoretyków jak Stefan Hawking powrót do czasów dawnych nie będzie nigdy możliwy. Najwyżej do czasu swojego wylotu z ziemi, wykorzystując zawiłe, teoretyczne pętle czasoprzestrzeni. Czyli nikt z nas nie będzie mógł zobaczyć nic innego jak to, co sam widział. Może dlatego jeździmy daleko, by dotknąć palcem piramid, wejść do grobowca Agamemnona, starych świątyń indyjskich z czasów wielkich Mogolów, czy choćby dotknąć brązowych drzwi gnieźnieńskiej katedry. Tych prawdziwych świadków

dawnych czasów, tamtych ludzi, tamtych armii prawdziwych wojowników.

Nam się to udało. Zobaczyliśmy. Stali czwórkami w długich rzędach, z bronią, z końmi, wozami. Generałowie (nasze pojęcie szarży), oficerowie, żołnierze. Ogromna, podziemna armia, liczniejsza niż nasze wojska pod Kircholmem. Szczegóły uzbrojenia; dzidy z brązowymi grokami, łuki, miecze, kusze a nawet wozy pancerne. Ta armia czekała ukryta pod ziemią 2200 lat! Daleko stąd. Czekala w ogromnym grobowcu szalonego i genialnego zarzem chińskiego cesarza Qin Shi Huang.

Gdzieś w połowie sierpnia tego roku, a więc ponad 2 tysiące lat po jego śmierci złożył tej armii wizytę inny imperator; szef największego mocarstwa naszych czasów, prezydent Bill Clinton. Przed nim wielu innych prezydentów, kanclerzy, dygnitarzy i milion ciekawych turystów.

Moja żona góralka z Zakopanego od dawna chciała zobaczyć ten największy grobowiec na naszej planecie. I dlatego przez Atlanty, USA, Pacyfik, Japonię poleciliśmy do Hong Kongu a stamtąd w towarzystwie zaprzyjaźnionego Chińczyka mr Jack Lee samolotem i samochodem dotarliśmy do grobowca.

Zwyczajem dawnych chińskich imperatorów każdy z nich poszukiwał sposobu na nieśmiertelność. Z resztą nie tylko w starożytnych Chinach. Bo czym są piramidy egipskie, wspaniałe, chociaż obrabowane grobowce faraonów w Dolinie Królów? Albo mauzoleum Napoleona w Paryżu i granitowy grobowiec Lenina w Moskwie, goszczący okresowo Józefa Stalina? Czym są sarkofagi w naszych katedrach i skromne pomniki cmentarne jak chociażby na cmentarzu w Warce?

To zawsze jakaś chęć zatrzymania czasu i przypomnienia zmarłych następnym pokoleniom. To też jakby próby uzyskania nieśmiertelności albo podróży w czasie. Podróży dla oglądających, dla nas - ale czy dla zmarłych?

Cesarz Qin Shi Huang był pierwszym cesarzem, który zjednoczył liczne państewka chińskie w II wieku przed narodzinami Nazarejczyka w Judei i sto lat po śmierci otrutego w Babilonie największego wodza starożytności, Aleksandra Wielkiego. Był bezwzględny i potężnym władcą, jego wojska zdobywały ziemie sąsiadów i wrogów, zabierał im wioski i miasta. Zabijał opornych. Ale równocześnie wprowadził jedną monetę i jedną miarę w swoim państwie, które później stało się najliczniejszym państwem świata - Chinami. To on zapoczątkował budowę chińskiego muru - jedynej budowli, którą można zobaczyć nieuzbrojonym wzrokiem z księżyca.

I on chciał być nieśmiertelnym. Chciał żyć wiecznie tutaj lub po tamtej stronie rzeki, oddzielającej nas od krainy z której się nie wraca. Cesarz słuchał dziwnych opowieści swoich doradców o tajemniczych wyspach, gdzie rośnie ziele dające napój nieśmiertelności. Aby go zdobyć - wg podania cesarz wysłał 1000 młodych dziewczic i chłopców za morza do tajemniczych wysp zielonych.

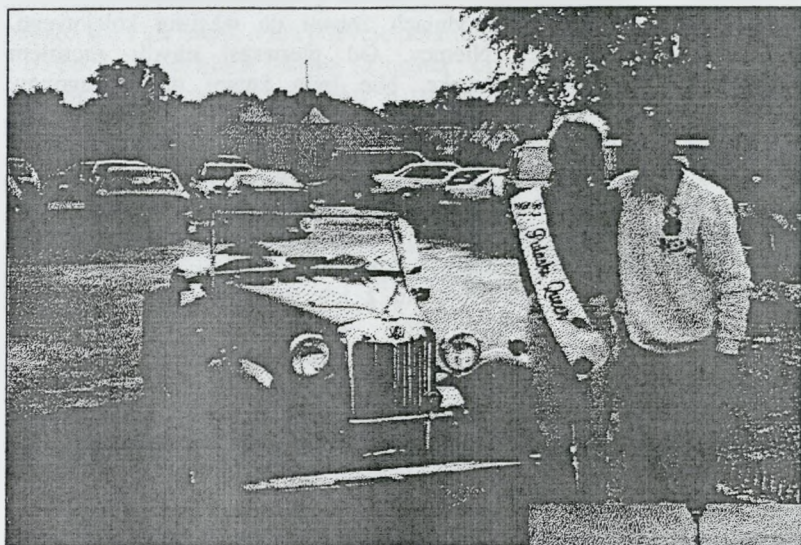
C. d. korespondencji z Pekinu w listopadowym numerze Echa Warki.

Andrzej Moldenhawer - wybitny naukowiec - inżynier, podróżnik, malarz. Żona Józefa - lekarz laryngolog, pochodzi ze znanej góralskiej rodziny Byrcyn - Gaścieniców.

Serdecznie witamy w Warce ! Welcome to Warka !

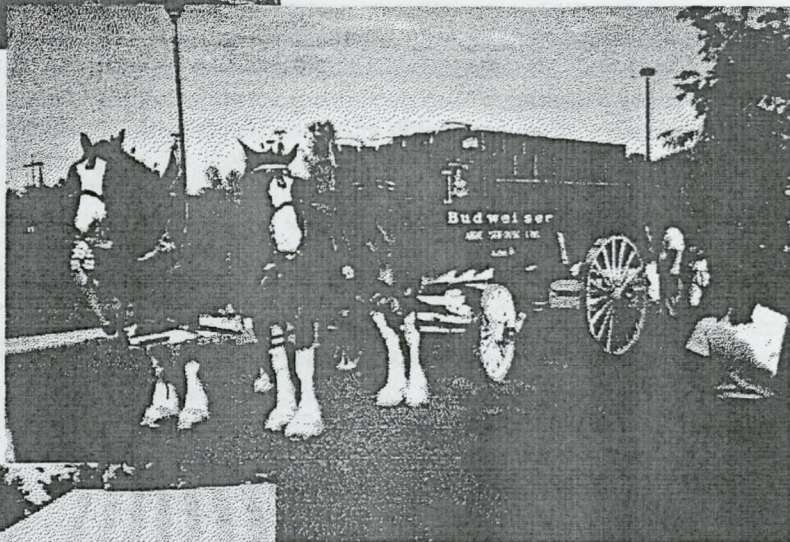
W tegorocznym Dniu Kazimierza Pułaskiego w Warce weźmie udział delegacja z Grand Rapids (Michigan) w osobach Jeffrey R. Portko oraz Michael Krese. Obaj delegaci reprezentują swoje miasto, (znane w Stanach Zjednoczonych z kultu Pułaskiego) oraz organizację - Pulaski Committe. Organizacja ta rokrocznie - od 1972 - przygotowuje 3 dniowe uroczystości Pulaski Days. Są to dni wypełnione nie tylko historią ale szeregiem atrakcji dla mieszkańców Grand Rapids. Opowiedzą wam o nich w czasie kilkudniowego pobytu i spotkań z młodzieżą i społeczeństwem. Znając warecką gościnność wierzymy, że będą się czuć dobrze w naszym mieście.

Yes, Grand Rapids



Jak co roku od 25 lat wybierana jest miss parady Pułaskiego. W jubileuszowym roku 1997-98 został wybrana Sara Lym Wisniewski, nauczycielka wychowania plastycznego w Grand Rapids Public School.

Jednym ze sponsorów Dni Pułaskiego jest Budweiser, którego tradycje w USA sięgają początków 1876 r. Jak widzimy na Paradzie Budweiser prezentuje historyczne wozy z początku wieku zaprzężone w osiem koni ...



A po paradzie spotkania w gronie przyjaciół.

Wojenne losy Mieczysława Wąsika mieszkańca Warki

Urodziłem się 24 września 1919 r. w Warce. Jak pamięć sięga moi pradziadkowie, dziadkowie i rodzice byli mieszkańcami Warki. Mieszkaliśmy początkowo w miejscu zwanym powszechnie "górną Marczaką", później na Ostrówku. Tam mnie i moją rodzinę zastał wybuch II wojny światowej. W 1941 r. kilkunastu młodych waweczan Niemcy wywieźli na roboty do Mińska Mazowieckiego. Po napaści Niemiec na Rosję przeniesiono nas do Wilna na roboty przyfrontowe. Naprawialiśmy drogi po przejściu czołgów i sprzętu wojskowego. Do Wilna dotarło nas pięciu (pozostali uciekli jeszcze w Mińsku). Pilnowani byliśmy przez Niemców i policję litewską.

Niedługo po przyjeździe do Wilna uciekłem razem z Edkiem Kosińskim. Szliśmy nocami na zachód, w kierunku Polski. Pewnego dnia, o 3-ej nad ranem zostaliśmy ujęci przez żandarmerię niemiecką. Zaprowadzono nas do zagrody rybaka mieszkającego nad Wilejką oznaczając, że życiem swoim i rodziny odpowiada za nas. W przesłuchaniu podaliśmy wersję, że jedziemy do swojej warszawskiej firmy, w której jesteśmy zatrudnieni na stałe. Żandarmi wypuścili nas „na słowo” a jak się później dowiedzieliśmy, był to tragiczny dzień w okolicach Wilna: rozstrzelano wówczas setki jeńców - Rosjan.

Podjęliśmy wędrowkę udając się pieszo w kierunku Grodna, do Białegostoku pociągami towarowymi a później, etapami Siedlce - Warszawa do Warki. W Wilnie pozostawiliśmy 3 kolegów: 2 zginęło w czasie działań wojennych (Józef Szot i Leon Barański), trzeci - Stefan Gajewski został wywieziony w głąb Rosji, sam podjął ucieczkę i w rok po nas wrócił do Warki.

Na początku 1942 roku Niemcy aresztowali mnie ponownie. Z Arbeitsamtu wywieziono mnie do Warszawy na Skaryszewska. Po kilku dniach znalazłem się w pociągu zmierzającym do Niemiec. Do miejsca przeznaczenia nie dojechałem - już w trakcie przejazdu z Dworca Głównego w Śródmieściu wyskoczyłem z jadącego pociągu. Moją

ucieczkę obserwowali licealiści, którzy przytomnie włożyli mi na głowę czapkę uczniowską, a do ręki wcisnęli teczkę. Licealiści towarzyszyli mi do Dworca Zachodniego, skąd samodzielnie wróciłem do Warki. Od tego momentu zacząłem się ukrywać, bo tym razem groził mi już obóz koncentracyjny.

Ostatni raz zaaresztowano mnie w Radomiu. Udałem się tam pod zmienionym nazwiskiem i zacząłem pracować na budowie przy ulicy Gazowej. Tym razem zdradził mnie kierownik budowy, któremu zwierzyłem się ze swoich problemów zwiędziony jego pozorną życzliwością. Przyszło po mnie dwóch Niemców, którzy przekazali mnie do radomskiego więzienia. Siedziałem tam tydzień, potem przewieziono mnie do więzienia w Częstochowie, gdzie z grupą więźniów pracowałem w kamieniołomach.

Po dwóch tygodniach znowu do wagonu kolejowego, kierunek - Niemcy. Od pierwszej chwili zacząłem planować ucieczkę. Nie było łatwo: okna wagonów zabudowane do połowy teoretycznie uniemożliwiały wydostanie się. Ustaliłem, że należy przelożyć nogi, a potem odbić się od wagonu rękami i upaść na plecy. Tak też się stało. Mieszkańcy osady, do której trafiłem po ucieczce bali się okazać mi pomoc; byli pod wrażeniem zbiorowej egzekucji, dokonanej przed kilkoma godzinami w lesie, sąsiadującym z ich zabudowaniami. Ruszyłem pieszo, wzdłuż torów w kierunku Radomia. Wiele zawdzięczam kolejarzom, którzy bezinteresownie okazali mi pomoc i to dzięki nim, po kilkudniowej podróży dotarłem do domu. Do dzisiaj dźwięczy mi w uszach okrzyk kolegi, spotkanego na dworcu w Warce: „Mietek, ty żyjesz !” Nikt nie wierzył, że cały i zdrowy wrócę do Warki.

Do końca okupacji nie dałem się złapać- ukrywałem się na strychu własnego domu, w Strzyżynie, w Brankowie. Dzisiaj, z perspektywy lat oceniam, że życie zawdzięczam życzliwości i solidarności ludzkiej a trochę własnemu sprytowi.

*zwierzeń Mieczysława Wąsika wystąpiła
Anna Kornatek.*

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce
serdecznie zaprasza do wzięcia udziału
w obchodach 219 rocznicy śmierci

Kazimierza Pułaskiego

w dn. 12.10.1998

W programie:

godz. 16⁰⁰

Inauguracja oficjalnych obchodów

Dnia Kazimierza Pułaskiego

Prasa lokalna (Słowo Ludu Z 11.ix.1998 r.) przyniosła wiadomość o przekazaniu przez radomską Delegaturę UOP materiałów dotyczących okoliczności śmierci Aleksandra Młyńskiego ps. „Drağala”. Był on dowódcą oddziału W i N. Zastrzelony w 1950 r. w czasie snu przez Stanisława B., funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, który z rozkazu swoich władz przeniknął do Oddziału „Drağala”.

Oddział „Drağala” w Warce

(relacja świadka zdarzenia - mieszkańca Warki. Nazwisko i imię do wiadomości redakcji)

Pamiętam, było to latem 1948 roku. Oddział Drağala zwabił w zasadzkę kilkunastu funkcjonariuszy UB. Kilka godzin wcześniej zajął miasto, obstawiając ulice i rogatki przez 2-3 osobowe, uzbrojone posterunki. Partyzanci wpuszczali do miasta ludzi przybywających z zewnątrz po uprzednim wylegitymowaniu. Z miasta nie wypuścili nikogo, ale i tak wieść o ich pobycie dotarła do grójeckiego UB. Po 2-3 godzinach oddział „Drağala” opuścił Warkę, pozorując ucieczkę w kierunku Kozienic a faktycznie przygotowując zasadzkę w lesie, tuż za mostem. „Drağal” był przekonany, że UB nie przepuści okazji do podjęcia próby zlikwidowania jego oddziału. I tak też się stało. W niewielkim odstępie czasowym przez miasto przejechała ciężarówkami kilkunastosobowa grupa funkcjonariuszy grójeckiego Urzędu Bezpieczeństwa, udająca się w pościg za partyzantami.

Tuż za mostem powitał ich huraganowy ogień i w kilkanaście minut później stali się jeńcami „Drağala”. Boso, w bieliźnie zostali popędzeni z powrotem do Warki przy akompaniamencie strzałów na wiat i ... śmiechu co odważniejszych mieszkańców. Tym razem bratobójczy pojedynek zakończył się - na szczęście - bezkrwawo.

relacji wysłuchała Anna Kornatek

P. S. Z tego samego źródła uzyskaliśmy cenną informację dotyczącą żołnierza antykomunistycznego podziemia, Ryszarda Gołębińskiego z Warki.

Ukrywał się przed aresztowaniem około 10 lat w bunkrze usytuowanym w skarpie pilickiej, na osi ratusza. Rodzinę Ryszarda Gołębińskiego, przyjaciół i świadków tamtej sytuacji prosimy o relacje i materiał fotograficzny.

Zbieramy dokumenty

Historia, która tworzona jest dziś, nie stanowi tylko naszej własności. Prawo do niej mają też przyszłe pokolenia. Będzie ona taką, jaka zostanie utrwalona w dokumentach, pamiętnikach, wspomnieniach, dziennikach. W historii naszego narodu nader często zdarzało się, że część źródeł z różnych przyczyn ginęła. Niszczyły je np. wojny. Na szczęście niektóre dokumenty znajdują się w prywatnych rękach.

Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza, Oddział w Grójcu, nie tylko chce ocalić dokumenty przeszłości, ale i na ich podstawie odtworzyć lokalną historię. Apelujemy do Czytelników o wypożyczenie lub przekazanie posiadanych dokumentów do redakcji „Słownika o Grójeckim”. Oczekujemy na stare karty pocztowe, znaczki, fotografie ulic, budynków, zebrań, manifestacji, uroczystości, fotografie zasłużonych dla Grójca i Grójeckiego osób; prosimy o odpisy aktów oskarżenia, wyroków sądowych w sprawach politycznych, o pisemne wspomnienia, kroniki, protokoły, sprawozdania, ogłoszenia, afisze wytworzone np. przez władze państwowe, nie istniejące szkoły żydowskie, ewangelickie, banki, przedsiębiorstwa, partie polityczne, stowarzyszenia, organizacje młodzieżowe, paramilitarne (wojskowe), kombatanckie, kluby np. sportowe.

Poszukujemy egzemplarzy czasopism z artykułami dotyczącymi Grójeckiego. Jak dotąd nie została zebrana lokalna, legalna i konspiracyjna prasa np. „Dzwon Polski”, „Na posterunku”, „Wiadomości”, „Kłosa”, „Echo Grójca”, „Nasze Pismo” (Mogielnica), „Gawędy Wieczorne” (Warka)

Pilnie poszukujemy dokumentów dotyczących instytucji żydowskich (szkoły, banki, organizacje). Godne zebrania i trwałego zabezpieczenia są: druki (książki, broszury, prasa, zarządzenia, ulotki, rozkazy), które rozpowszechniane były przez konspirację (np. Armię Krajową), emigrację, władze zaborcze (Rosjan, Niemców). Jeżeli ktoś nie chce rozstać się z posiadanymi dokumentami, przyjmujemy kserokopie lub wykonamy je sami a oryginały zwrócimy.

Na życzenie zapewnimy tajemnicę nazwiska osoby przekazującej czy też udostępniającej dokumenty. Przekazane Towarzystwu pisemne źródła, po wykorzystaniu złożone zostaną w archiwum, aby mogły służyć przyszłym pokoleniom. Część wspomnień, pamiętników drukowana będzie w osobnym wydawnictwie.

*Prezes Oddziału
Prof. dr hab. Zdzisław Szelağ.
05-600 Grójec, ul. Zatylna 5 m 6
tel. 664-27-20*

Od redakcji:

W/w obiekty, relacje, fotografie, dokumenty można dostarczać do Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego - współpracujemy z Towarzystwem Literackim im. Adama Mickiewicza, będziemy je sukcesywnie wymieniać bądź publikować, zgodnie z intencją ofiarodawców.

Włodzimierz Bogumił - zastępca komendanta Komisariatu Policji dla Echa Warki:



Wrzesień był miesiącem, w którym potwierdziły się moje najgorsze obawy: zginął młody, 28-letni człowiek. Powody stereotypowe: nadużycie alkoholu - sprzeczka - bijatyka - śmierć.

Nie wiadomo jeszcze, co było powodem śmierci 52-letniej kobiety, mieszkanki dzielnicy Winiary. Nadużywanie

alkoholu, nieporozumienia rodzinne i zła sytuacja materialna - oto cechy charakterystyczne ostatnich lat i miesięcy jej życia.

Okres zbioru jabłek to czas szczególnie uciążliwy i niebezpieczny dla mieszkańców Warki i dla nas - policjantów. Na dworcu PKP dwóch mężczyzn napadło trzeciego -

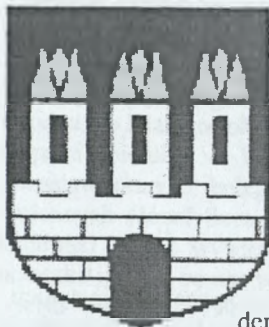
mieszkańca Mrągowa. Zabrali mu 100 zł i pobili dotkliwie. Zostali aresztowani z miejsca i osadzeni w areszcie śledczym w Grójcu.

I wreszcie ostatnia sprawa - ku przestrodze. Na ulicy P. Wysockiego 5 człowiek nadużywający alkoholu zostawił włączone urządzenie elektryczne. W konsekwencji spalaniu uległo mieszkanie: kuchnia i przedpokój a sąsiedzi przeżyli chwile grozy.

Ogólnie, w porównaniu z wrześniem ubiegłego roku przestępstw było mniej o około 18 procent. Nie usypia to naszej czujności; wręcz przeciwnie.

Wzrosła niestety ilość wypadków drogowych - ponosimy w ten sposób koszty żywiołowego wzrostu ilości pojazdów mechanicznych.

Włodzimierz Bogumił



Uwłaszczenie dziś

Przemiany ustrojowe jakie nastąpiły po roku 1989 („okrągły stół”) spowodowały zmiany polityczne polegające na odejściu od systemu totalitarnego i zastąpienie go demokratycznym, odejście od własności społecznej środków produkcji i zastąpienie jej własnością prywatną. O ile nie było problemu z przeprowadzeniem wyborów demokratycznych, to zmiana własności środków produkcji w znacznym stopniu pozostaje w rękach Państwa. Przyjęcie ustawy „o samorządzie terytorialnym” w roku 1990 spowodowało, że część środków produkcji (mienie komunalne) zostało przekazane w zarząd gminie. Obecnie stanowi własność społeczną, zarządzaną przez kilka osób w imię dobra wspólnego.

Na temat prywatyzacji poprzez uwłaszczenie nie będę pisał - odpowiednie projekty ustaw znajdują się w sejmie i dotyczą prywatyzacji przedsiębiorstw (sprawami tymi zajmuje się prof. dr hab. Adam Biela). Natomiast uwłaszczenia mienia komunalnego na miejscu, w gminie nikt za nas nie zrobi. Aby przekonać nieufnych do prywatyzacji mienia komunalnego należy odpowiedzieć na kilka pytań:

1. Co przemawia za prywatyzacją ?
2. Dlaczego prywatyzacja poprzez uwłaszczenie (działalność gminy, moralny aspekt uwłaszczenia).
3. Co należy zrobić, aby doprowadzić do uwłaszczenia.

To, że Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej nikt nie ma wątpliwości - to tylko kwestia czasu. W Unii obowiązują zasady ekonomiczne oparte na prywatnej własności środków produkcji. Tak więc pierwszy i zasadniczy powód przemawiający za prywatyzacją mienia komunalnego to ekonomia

Pomimo tego, że na terenie gminy Warka padają zakłady jak Młyn, GS, Mleczarnia a inne (FUM, Kółko Rolnicze, Zakłady Terenowe) borykają się z ogromnymi kłopotami to majątek gminy znacznie wzrósł na skutek liberalnego działania Zarządu Gminy. Ten liberalizm z

kolei wynika z potraktowania mieszkańców miasta i gminy jako źródła dochodów umożliwiających inwestycje prowadzone z punktu widzenia Zarządu jako niezbędne dla społeczności. Pomimo sprzedaży nieruchomości (hal fabrycznych) przejętych za długi, ziemi na działki budowlane następuje szybka akumulacja majątku gminy, spowodowana zbyt fiskalnym systemem podatkowym i opłatami za usługi zakładów komunalnych. Oto kilka przykładów: wiadomo, że centralne ogrzewanie z kotłowni węglowych jest tańsze od gazowego o 30 - 40 %. Tymczasem opłaty na osiedlu Piotra Wysockiego w 1997 roku wzrosły o 70 %. Wzrost cen węgla nie przekroczył 20 % tak jak i wzrost płac w Gospodarce Komunalnej. Stąd ogromna nadwyżka. I drugi przykład: tworzyliśmy komitety budowy wodociągów i kanalizacji, zbieraliśmy składki, kupowaliśmy oprzyrządowanie. Tymczasem opłatę za wodę i ścieki ustaliła nam Rada Miasta i Gminy bez uwzględnienia dotychczasowego wkładu ! Po to proponuję uwłaszczenie, abyśmy mogli tę własność zachować, powiększyć mienie komunalne i mieć do niego prawo.

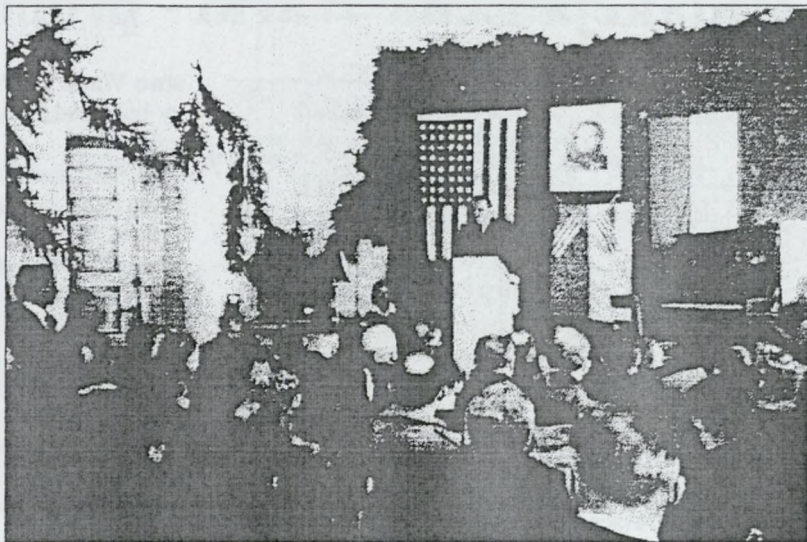
Pisząc o moralnym aspekcie uwłaszczenia należy przypomnieć jego definicję: Prawo własności to prawo do rozporządzania rzeczą i korzystania z niej z wyłączeniem innych osób w granicach określonych przez ustawy. Jak widać uwłaszczenie łączy się nierozdzielnie z prawem własności. Na temat prawa własności jak i sprawiedliwej zapłaty za pracę wypowiedział się Kościół katolicki, który szczególnie dla nas, ludzi wierzących jest najwyższym autorytetem moralnym. Ocena własności wspólnej zawarta w nauce społecznej Kościoła jak i propozycja sprawiedliwej zapłaty za pracę, przewidująca przekazanie udziałów pracownikom przez właścicieli stanowi dla nas podstawę do naprawy ustroju gospodarczego gminy, konieczność odejścia od liberalnych zasad zarządzania gminą a postawienie na człowieka jako podmiot.

Jan Skowroński

Zakończenie tekstu o uwłaszczeniu w numerze listopadowym

4 marca 1947 - pierwszy powojenny Dzień Pułaskiego w Warce

Akademia w pałacu na Winiarach;
przemawia Minister Pracy i Opieki
Społecznej, Kazimierz Rusinek.

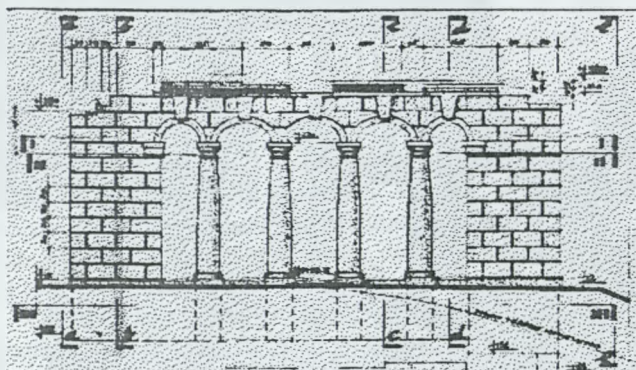


Na fot. 2 i 3 od lewej:
ministrowie Kazimierz
Rusinek i Józef Putek oraz
zastępca ambasadora USA
w Polsce - Gerald Keith



Towarzystwo Miłośników miasta Warki

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego Redakcja Echa Warki - proponują, apelują!



W 1968 roku przestała istnieć zabytkowa, romantyczna kolumnada, stanowiąca interesujący architektonicznie i krajobrazowo fragment zabytkowego parku na Winiarach. Kolumnadę wspominały wszystkie starsze przewodniki i katalogi zabytków, stanowiła atrakcję i tło dla pomnika - kamienia pamiątkowego ufundowanego przez społeczeń-

stwo Warki w 1959 roku dla upamiętnienia 180-jej rocznicy bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego pod Savannah.

Kolumnada znikła na skutek „wyczynu” młodocianych wareskich wandalów, ogarniętych pasją bezmyślnego niszczenia. Konstrukcja legła w gruzach, resztę trzeba było rozebrać w interesie bezpieczeństwa odwiedzających park na Winiarach. Fundamenty kolumnady przysypane ziemią pozostały, z inicjatywy Muzeum powstała dokumentacja architektoniczna, która pozwoli na odtworzenie całości.

Zwracamy się z apelem do społeczeństwa Warki, do instytucji, organizacji społecznych i osób prywatnych o akceptację naszego projektu i wsparcie finansowe, które umożliwi rozpoczęcie zadania, oczekującego na realizację 30 lat. Poniżej podajemy numer konta, na które należy przesyłać pieniądze z adnotacją: „Kolumnada”

PKO BP E/Warka 10204375-12667-270-1

Do Mieszkańców Warki! Do Czytelników Echa!

Towarzystwo Miłośników miasta Warki istnieje już prawie czterdzieści lat. Nie powstałoby dzisiaj, na użytek wyborów samorządowych. Powołaliśmy naszą organizację po to, aby służyła naszemu miastu i jego mieszkańcom, a celem nadrzędnym naszej organizacji jest rozwój kulturalny i gospodarczy Warki, ziemi wareskiej.

Inspiracją do powstania Towarzystwa była inicjatywa wareskich nauczycieli, duchowieństwa i rzemieślników działających w okresie międzywojennym. Nie jesteśmy organizacją masową ale z radością powitamy w naszych szeregach tych wszystkich, którym bliskie są sprawy przyszłości Warki.

Co miesiąc dostajecie do rąk nasz miesięcznik Echo Warki - jest on najmłodszą pozycją wydawniczą naszej organizacji (po takich publikacjach jak Dzieje Warki czy Powstanie Styczniowe na zach. Mazowszu). Cała nasza działalność - w tym wydawnicza służyła i służyć będzie zintegrowaniu społeczeństwa ziemi wareskiej.

W tym roku Towarzystwo Miłośników miasta Warki po raz pierwszy startuje w wyborach samorządowych. Przedstawiamy listę własnych kandydatów zasługujących - naszym zdaniem - na zaufanie. Polecamy ich Waszej uwadze i życzliwości.

Oto ich nazwiska:

Lista Nr 9

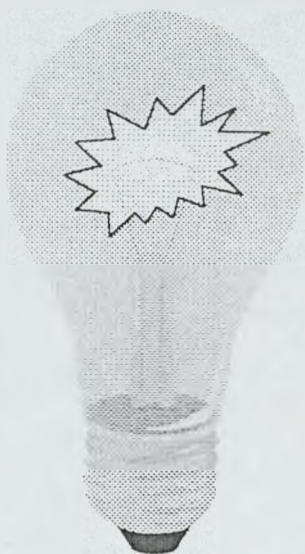
- Andrzej Antoni Kuna - okręg wyborczy nr 6
- Zbigniew Wierzchowski - okręg wyborczy nr 6
- Witold Majewski - okręg wyborczy nr 5
- Józef Piekarczyk - okręg wyborczy nr 2
- Leszek Przybylski - okręg wyborczy nr 1

Ks. Marceli Ciemniowski, „Dzieje Warki”, wyd. 1925 r. (fragmenty - cz. IV)

... Po swym przyjeździe (Piotr Wysocki do Warki - przyp. redakcji) najprzód udał się do pobliskich Winiar do dworu, zastukał do drzwi, pytając czy p. Jordan jest w domu? „Pan Jordan, brzmiała odpowiedź lokaja, dawno już w grobie spoczywa”. Zalał się biedny wygnaniec łzami, wznosił swe oczy ku niebu i począł się serdecznie modlić za duszę zmarłego przyjaciela, u którego się spodziewał przytułek dla siebie znaleźć, następnie zaczął się z wolna oddalać. Zoczył go jednak z okna nowy dziedzic, zaprosił go do siebie, oświadczając mu, że Jordan istotnie umarł, ale dziedzic dotąd żyje. Odtąd dziedzic winiarski wespół z okolicznymi ziemianami zajął się losem kolatanego wygnanca. D-r Józef Sapalski, lekarz miejski dziś już nie żyjący który miał sposobność go leczyć, mówił, że pułkownik do końca życia na całym swym ciele nosił straszliwe ślady katowni moskiewskich, a starsi pamiętający go mieszkańcy Warki mówili, że „na rękach wiele miał pieczęci”.

Do końca życia swego Piotr Wysocki zostawał pod dozorem policji rosyjskiej i był obowiązany w pewnych terminach czasu meldować się starszemu strażnikowi, który na widok jego wstawał i salutował go po wojskowemu. Początkowo nawet musiał stawać do meldunku w oznaczonych terminach w powiecie w odległej o trzy mile Górze Kałwarii. Widocznie jednak życzliwi mu okoliczni ziemianie postarali się o zmianę uciążliwego dla starca meldunku. Ciż ziemianie kupili w Warce pułkownikowi dom wraz z gruntem, gdzie do śmierci przebywał, nie miał jednak miłowania do gospodarstwa, któremu zresztą prowadziła niejaka Juljanna Tabaczyńska z mężem swoim Andrzejem”.

INSTALACJE ELEKTRYCZNE
INSTALMEX



Arkadiusz Dębecki

ul. Grójecka 5
05-660 Warka

tel. kom. 090 387 803
tel. (0 48) 667 44 30

Kwiaciarnia
„U Pączka”

NOWY ASORTYMENT:

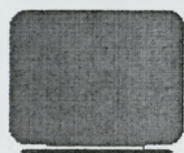
KRZEWY OZDOBNE
IGLAKI
WRZOŚĆ I WRZOSY
RODODENDRONY
I WIELE INNYCH NOWOŚCI
Z RENOMOWANYCH SZKÓŁEK
DUŻY WYBÓR!
KUPI SZ W KWIACIARNI

u Pączka

K. W. Pączek, ul. Senatorska 25, Warka

SKLEP

RTV I AGD
A.S. DĘBOWSCY



Autoryzowany dealer firm:

- PANASONIC
- PHILIPS
- CENTERTEL
- SONY



ul. Polna 22
05-660 Warka

tel. (0 48) 667 23 00
tel. kom. 090 274 313
tel. dom. (0 48) 667 30 97



STRONG[®]

I nie ma mocnych

Browary Warka Sp. z o. o.

INSTALACJE
WODNO - KANALIZACYJNE
i centralnego ogrzewania

Zbigniew Wierzchowski

ul. Letnia 18
05-660 Warka

tel. kom. 0 602 19 09 66



FOTO STUDIO & LAB.

Waldemar
Tereszkiewicz

ul. Senatorska 18
05-660 Warka
tel. (0 48) 667 21 89
oraz

SKLEP FOTOGRAFICZNY

ul. Senatorska 16

oferuje:

art. fotograficzne, telefony
komórkowe, srebra, zegarki

Swojskie klimaty !

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO

DO RADOMIA

Zyciowa konieczność a raczej przyjemność rzuciła mnie w samo serce Radomia, czyli w okolice ulicy Żeromskiego. Moi przyjaciele postanowili zorganizować towarzyskie party. Podekscytowana, próbowałam dowiedzieć się o popołudniowy rozkład jazdy pociągów do Radomia i z powrotem. W najnowszej książce telefonicznej trudno jest cokolwiek znaleźć, ale dzięki pomocy pani pracującej pod numerem 913 udało mi się zdobyć numer telefonu PKP w Warce.

Dzwonie i ... dowiaduję się, że ten numer został właśnie „odcięty” i jeżeli chcę poznać rozkład jazdy pociągów to muszę przyjść na stację i sprawdzić sobie sama. No cóż ... 3 km w jedną stronę, tyleż samo z powrotem ... Na szczęście przypomniałam sobie własną maksymę: „kto dużo chodzi, temu na dobre wychodzi”. spisałam pociągi, kupiłam bilet i pobiegłam do domu, aby spakować kilka niezbędnych drobiazków.

Późnym popołudniem wróciłam na dworzec - oprócz kilkudziesięciu zwyczajnie wyglądających podróżnych zauważyłam drugie tyle osobników, przypominających bohaterów „Ulicy Sezamkowej”. Zachowywali się raczej spokojnie, zmęczeni zbyt dużą ilością wypitych „wynałaz-

ków”. Spokój wczesno - jesiennego popołudnia przerwał kolejowy megafon, przez który ostro brzmiący kobiecy głos poinformował podróżnych, że pociąg relacji Warszawa-Radom posiada opóźnienie 50 minut. Pomyślałam sobie, że w sytuacji utraty statusu województwa przez Radom nawet pociągi nie chcą punktualnie poruszać się ... Obawiając się spóźnienia podbiegłam do okienka kasy aby dokonać dopłaty do pociągu pospiesznego.

W kolejce przede mną trzy młode dziewczyny. Głośno debatowały nad tym, czy do Zor mają jechać przez Zieloną czy Jelenią Górę. Pani za okienkiem też nie wiedziała.

Po blisko godzinnym oczekiwaniu na pociąg pospieszny (osobowego nadal nie było) dotarłam do Radomia.

Monika Grzęda.

P. S. - WARKA - RADOM: 0.08, 3.47, 4.29, 4.46, 5.52, 6.41, 8.09, 9.32, 10.08, 12.02, 12.29, 14.06, 14.30, 15.29, 16.11, 16.34, 17.29, 19.25, 20.07, 21.30, 21.59, 22.15

WARKA - W-wa : 1.12, 4.09, 5.00, 5.20, 5.42, 5.54, 6.16, 6.36, 7.05, 7.51, 9.12, 11.59, 12.21, 13.32, 14.13, 15.03, 15.49, 16.24, 17.52, 18.23, 19.20, 20.04, 20.43, 21.17, 22.34, 23.51

Apetyt na władzę

Dziesiątki kandydatów rzuciło się w wir walki wyborczej. O każdy mandat ubiega się 5-10 kandydatów. Utworzono sojusze partyjno - organizacyjne, przyjacielskie, środowiskowe itp. Przygotowano programy wyborcze, w których Warka jawi się (w perspektywie kilku najbliższych lat) jako miasto na miarę XXI wieku.

Nic tylko przyklasnąć tym optymistycznym wizjom gdyby nie to, że wśród kandydatów są dobrze nam znani radni z poprzednich kadencji. Skonsternowani wyborcy zadają sobie pytanie: czy ci sami ludzie będą w stanie uzdrowić sytuację w naszym mieście, czy nadal jego gospodarka, oświata, kultura wstrząsane będą konfliktami o podłoże

finansowo - ambicjonalnym? I jeszcze jedno: w minionej kadencji kontakt radnego z wyborcą zaczynał się i kończył na etapie wyborów.

Szanowni Ojcowie Miasta! W czasie całej kadencji macie obowiązek spotykać się ze swoim elektoratem i dyskutować o sprawach dla naszego miasta i gminy najważniejszych.

A. K.

P. S. - Kolejni kandydaci w czasie spotkań przedwyborczych zapewniali nas o swoim przywiązaniu do niekwestionowanych atutów Warki: Pułaskiego, Wysockiego, Matlakowskiego. Niestety - w minionych kadencjach nie dla nich nie zrobiono. Kolejny paradoks.

Mam na imię Monika, mam 5 i pół roku i tyleż samo ma mój przyjaciel Mikus. Mikus jest miniaturowym ratlerkiem, ale pomimo niewielkiego wzrostu potrafi być doskonałym, groźnym obrońcą. Muszę jednak stwierdzić, że mój przyjaciel najbardziej kocha dziadka Janka.

Echo Warki redaguje zespół :

Anna Komatek /redaktor naczelny/, Iwona Stefaniak, Leon Nawrocki, Andrzej Marek, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Artur Stębor /Internet/. Materiał i ilustracyjny : z archiwum Muzeum.

Adres redakcji : Muzeum im. K. Pułaskiego
05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24,
tel/fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania niezamówionych materiałów i listów.

